

# GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

**Sekretariat Redakcji**  
Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.  
Telefon redaktora Nr. 160.

**CENA OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetry 1 szpaltowy lub jego miejsce  
1-sza strona i w tekście 25 gr., strona 4 szpalty. Nekrologi i nadesłane  
po tekście 20 gr., strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł.  
Fantazyjne 25 proc. drożej.

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni“  
(Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru **15 groszy.**

Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczędn. miasta Pabjanice (dopisek: Gazeta Pabjanicka).

Prenumerata kwartalna z odnośnieniem do domu zł. 2.20.  
zagranica zł. 3.50.

## Niedomagania ruchu zawodowego.

Projektowane utworzenie Izby Pracy łączy się ściśle ze sprawą związków zawodowych, one to bowiem będą wybierać swych reprezentantów do Izby.

Sytuacja na tym ważnym niezmiernie odcinku społecznym nie przedstawia się, niestety, pomyślnie.

Związki zawodowe mają wielkie znaczenie dla robotników i pracowników umysłowych. Związki są naturalnymi obrońcami ich spraw, znają doskonale wszelkie ich potrzeby, organizują walkę przeciw wyzyskowi, podtrzymują masy w tej walce w drodze pomocy finansowej w czasie strajków, ponadto zaś związki prowadzą akcję samopomocową, dają zasiłki w razie bezrobocia, oraz — ważną niezmiernie — akcję kulturalno-oświatową.

Robotnik samotny, niezorganizowany, pozbawiony jest wszelkiego poparcia, zdany na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy. Robotnik, zorganizowany w związku stanowi siłę społeczną, która stać się może ważnym czynnikiem nie tylko społecznym, ale i państwowym, przeciwstawiając się bowiem jednostronnej i egoistycznej polityce przedsiębiorców, przyczynia się do stworzenia tak potrzebnej z punktu widzenia państwowego równowagi społecznej.

To też silne związki zawodowe są potrzebne w państwie, związki, któreby istotnie odpowiadały zadaniom, jakie mają do spełnienia, któreby się kierowały właściwym interesem reprezentowanych przez siebie robotników, a nie ubocznymi politycznymi, czy osobistymi względami.

Niestety, ruch zawodowy w Polsce ma poważne braki. Jest niejednolity, rozbity nieraz pod wpływem hasła czysto politycznym. Ostatni Rocznik Związków Zawodowych za rok

1933, wydany przez Min. Opieki Społecznej podaje dane o 277 organizacjach zawodowych, w tem o 123 robotniczych i 109 prywatnych pracowników umysłowych i 44 pracowników samorządowych i państwowych. Nie są to dane pełne, Rocznik opracowany jest bowiem na podstawie ankiety, na którą odpowiadają zazwyczaj nie wszystkie organizacje.

Tak ogromna liczba związków nie tłumaczy się bynajmniej względami zawodowymi, nie reprezentują one bowiem odrębnych grup zawodowych.

Mamy więc np. w przemyśle 82 związki robotnicze, w tem 8 górniczych, 8 w przemyśle hutniczo-metalowym, 8 włókienniczych, 15 spożywczych, 10 budowlanych, 7 graficznych i t. p.

Siła poszczególnych związków nie jest duża, przeciętnie wypada na jeden związek robotniczy 4.383 członków zarejestrowanych i 2.643 płacących, na związek pracowników umysłowych 698 zarejestrowanych i 540 płacących, na jeden związek pracowników państwowych i samorządowych najwięcej, bo 6.300 członków zarejestrowanych i 6.211 płacących.

Ogółem w związkach robotniczych przemysłowych mamy 193.599 członków w 1933 r. 596.075 zatrudnionych robotników, co stanowi 32%. Związki te grupują się częściowo w 7 centralach, lub też stanowią zupełnie samodzielne organizacje — takich ogółem jest 40.

Związki pracowników umysłowych są jeszcze mniej skonsolidowane, 10 z nich bowiem należy do poszczególnych central robotniczych, 23 tworzy Unję Zw. Zaw. Prac. Umysł., a 76 jest samodzielnych.

Związki nie tylko są rozdrobnione, ale co gorsza, prowadzą często między sobą ostrą walkę o wpływy, walkę również nie tylko o charakterze i podłożu zawodowym, ale i politycznym.

Stan taki jest naturalnie bardzo niepomysłny, zarówno dla samych robotników i pracowników, jak i dla całego społeczeństwa i państwa.

Rozdrobnienie związków nie jest również rzeczą wygodną przy organizowaniu Izby Pracy, nie stanowi to naturalnie przeszkody istotnej i Izby można i trzeba utworzyć już i dzisiaj. Należy bowiem mieć nadzieję, że utworzenie samorządu gospodarczego, dopuszczenie do głosu w sprawach pracy samych pracowników wpłynie dodatnio na ich wyrobienie społeczne, na wyjęcie ich z pod wpływu demagogii i może się przyczynić poważnie do konsolidacji ruchu zawodowego.

Taka naturalna droga ewolucji jest bez porównania lepszą, niż przymusowa, zgóry narzucane ujednolicenie związków zawodowych, przy którym, jak nam to wykazuje doświadczenie zagranicy, gubi się często właściwy charakter i cel istnienia organizacji zawodowych.

J. M.

## ZAROBKI ROBOTNIKÓW W PRZEMYŚLE.

Wobec nowych zamachów przemysłowców na płace robotnicze nie od rzeczy będzie uświadomić sobie jak się w rzeczywistości przedstawia ów „sztywny“ element kosztów produkcji, którego dalsze obniżanie ma przywrócić przemysłowi „rentowność“ zanikłą rzekomo wskutek redukcji cen.

Na podstawie danych, zaczerpniętych z „Małego Rocznika Statystycznego“ podajemy odsetek robotników w wielkim i średnim przemyśle, zarabiających poniżej 30 zł. tygodniowo.

W ciągu dwóch lat, od sierpnia 1932 roku do sierpnia 1934 roku odsetek ten powiększył się z 60,9 proc. do 67,8 proc. Świadczy to niewątpliwie o ogromnym obniżeniu się poziomu płac robotniczych. Podczas gdy na 10 robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, pod koniec roku 1932 sześciu zarabiała poniżej 30 zł. tygodniowo, to pod koniec roku 1934 już siedmiu zarabiała poniżej 30 zł. na tydzień. Według „Małego Rocznika Statyst.“ w sierpniu 1934 roku 41,5 proc. robotników zarabiała poniżej 20 zł. tygodniowo, 26,3 proc. zarabiała od 20 do 30 zł., 15,4 proc. zarabiała od 30 do

40 zł., zaś reszta, czyli 16,8 proc. zarabiała powyżej 40 zł. tygodniowo.

Liczyby te odnoszą się do wielkiego i średniego przemysłu; rzecz jasna, że położenie robotników w drobnym przemyśle było znacznie gorsze. Posiadamy w tym względzie obliczenia Czajkowskiego za rok 1933, według którego 52,5 proc. robotników, zatrudnionych w drobnym przemyśle, zarabiała poniżej 20 zł. tygodniowo, zaś dalsze 23,6 proc. zarabiała od 20 do 30 zł. na tydzień.

Oto właściwy poziom płac robotniczych w przemyśle. Dodać należy, że obliczenia te dotyczą końca roku 1934; w 1935 roku poziom płac robotniczych uległ dalszej obniżce, co wykażą dopiero cyfry, opublikowane w pierwszych miesiącach 1936 roku. Ten głodowy poziom zarobków uważany jest za „sztywny“, „niedostosowany“, „nazbyt wyśrubowany“, „nazbyt obciążający koszty własne“. Zapatrzeni w „koszty własne“ zapomnieli obrońcy zysków przemysłu, że dolną granicą płac robotniczych winno być minimum egzystencji. A wszak zarobek 20 zł. na tydzień jest już daleko poniżej minimum egzystencji.

## Ciekawy proces sądowy.

W dniu 2 b.m. odbywała się rozprawa sądowa w miejscowym Sądzie Grodzkim przeciwko Juljanowi Kellera, lat 26, o to, że jako prezes Komitetu Budowy Domu Katolickiego Stow. Młodzieży Polskiej w Górcie Pabjanickiej działał na szkodę tego Stowarzyszenia, przywłaszczając sobie pewną kwotę pieniędzy.

Juljan Keller, szwagier b. komisarza i dyr. K.K.O. p. R. Jabłońskiego, był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego w Górcie Pabjanickiej i jest oskarżony z art. 262 § 2 i 269 k. k.

W czasie dochodzenia wstępnego i dokonanej rewizji książki kasowej stwierdzone zostało, że ostatnie zapiski w książce wspomnianej były z dn. 24.I.33 r. i po stronie przychodu zł. 1198,77, zaś po stronie rozchodu zł. 442,30; stan kasy zł. 756,47.

Skarbnik Błażek Walenty gotówki w dniu 3.IV.35 r. podczas rewizji ksiąg nie posiadał, lecz oświadczył, że została ona ulokowana w K. K. O. m. Pabjanic na książeczce oszczędnościowej, będącej w posiadaniu Juljana Kellera, a której tenże odmawia zwrócić.

Pieniądże Stowarzyszenia w okresie od 4.IV do 19.IX.33 r. były podjęte nieprawnie przez J. Kellera z K.K.O. i zwrócone dopiero w czerwcu 1935 r. na skutek przeprowadzonego dochodzenia.

Ponieważ w czasie rozprawy sądowej, okazało się, iż wyciąg z konta

Stowarzyszenia, wydany przez K.K.O. m. Pabjanic, nie jest zgodny z pozycjami, uwidocznionymi w książeczce wkładowej, będącej do czasu wytoczenia sprawy w posiadaniu J. Kellera, przeto sąd przewidując, że może zachodzić przestępstwo przewidziane w art. 187 k. k. (sfalszowanie dokumentu), akta sprawy przekazał prokuratorowi na powiat łaski celem przeprowadzenia dochodzenia w tym kierunku.

## Kupony żywnościowe Zarządu Miasta.

Jak wiadomo, Rada Miejska przyznała bezrobotnym, którzy byli zatrudnieni latem na robotach miejskich, prowadzonych z zasiłków Funduszu Pracy, sumę zł. 10.000. Kwota powyższa została podzielona przez Zarząd Miejski.

Bezrobotni otrzymali kupony żywnościowe, które mogły być realizowane w sklepach do dnia 10-go b.m. Po tym czasie właściciele sklepów sporządzają rachunki z załączeniem kuponów żywnościowych i przedstawiają je Wydziałowi Opieki Społecznej Zarządu m. Pabjanic.

Wówczas dopiero, gdy rachunki zostaną sprawdzone, będą wystawione asygnaty rozchodowe, na podstawie których rozpocznie się wypłacanie rachunków za wydane produkty na kupony żywnościowe.

## Taksówki na dworcu.

Należy zwrócić uwagę na brak na dworcu taksówek, któreby odwoziły pasażerów z pociągów, przychodzących w nocy o godz. 0.45 i 5.50. Ponieważ niema połączenia tramwajowego z miastem, więc pasażerowie narażeni są na wyczekiwanie na dworcu długi czas na tramwaj lub też pójścia pieszo około trzech kilometrów, co jest dla pasażerów, jadących z bagażem, niekiedy niemożliwością.

Nie trudno byłoby uniknąć tej niewygody, gdyby taksówki miały kolejno wyznaczony dyżur na dworcu, o czym nasze władze administracyjne i miejskie winny pomyśleć.

## DZIECKO NIEŚLUBNE.

Położenie dziecka nieślubnego w Polsce wciąż jeszcze jest tragiczne.

Nowy projekt Komisji Kodyfikacyjnej chce zrównać prawa dzieci nieślubnych i ślubnych. Jest to jednak narazie tylko projekt. Choć bezsprzecznie słuszny, budzi głosy sprzeciwu wśród prawników starej daty. Prawodawstwo cywilne na obszarze b. Królestwa Polskiego zajmuje wobec dziecka nieślubnego stanowisko zasadniczo poprosto wrogie. Art. 305 K. C. brzmi: „poszukiwanie ojcostwa jest niedozwolone”. W tym artykule streszcza się cały ogrom upośledzenia. Poszukiwanie ojcostwa niedozwolone — to znaczy, że nie wolno dziecku nieślubnemu nosić nazwiska ojca, choćby wiadomo było, kto jest tym ojcem, nie wolno rościć prawa do jego pomocy, do spadku po nim. Zmiana w ustawie z r. 1913 złagodziła ten artykuł prawa, dopuszczając dochodzenie alimentów dla dziecka od ojca nieślubnego. W innych dziedzinach ustawodawstwo cywilne, odziedziczone po zaborcach, także dalekie jest od równoprawnienia.

Dziecko nieślubne to dziecko „niepotrzebne”, to dziecko, które matka, będąc w nędzy i opuszczeniu, zwykle podrzuca. Wiele dzieci nieślubnych idzie do przytułków. Okrutna bywa dola tych, co do przytułku nie trafiają. Jedną cyfrą oświetli nam to co w całej grozie: podczas gdy śmiertelność wśród dzieci ślubnych wynosi do 10% — wśród nieślubnych przekracza 50 procent.

Bywa czasem, że i dziecko nieślubne jest „ukochane i wyczekiwane”, zwłaszcza w wypadkach kiedy nieślubnym jest ono tylko formalnie. Zdarza się to coraz częściej w trwałych związkach nieślubnych, kiedy matka ukrywa faktyczne małżeństwo w obawie utraty pracy lub w innych okolicznościach. Może się zdarzyć również, że świadoma swych zadań i obowiązków kobieta, podobnie jak bohaterka słynnej powieści Romain Rollanda (Dusza zaczarowana) zechce od początku do końca wziąć całą odpowiedzialność i wszystkie obowiązki wyłącznie na siebie. Wypadki, w których dziecko nieślubne

chowają oboje albo jedno z rodziców, nie należą do wyjątków.

Przeważnie jednak dziecko nieślubne jest dzieckiem „niepotrzebnym”, dzieckiem przypadku, urodzonym wbrew woli tych, którzy je poczęli. Stąd jego tragiczny los. Matka nie chce się pogodzić z jego istnieniem, ojciec się nie przyznaje, dalsza rodzina nie chce dziecka nieślubnego przyjąć, uznać za swego członka, społeczeństwo odnosi się niechętnie a nawet wrogo. Często o dzieciach nieślubnych słyszymy, że pochodzą „z najgorszych mętów społecznych”, a nigdy prawie nie myślimy, że mogą to być dzieci nam bliskich. To samo dziecko, gdyby było dzieckiem ślubnym, zostałoby uznane i przyjęte przez rodzinę, chociażby nawet istotna sytuacja jego nic a nic się nie zmieniła; ponieważ jednak jest dzieckiem nielegalnym, podrzucają je do przytułku; a jeśli pozostaje w swym własnym środowisku, jakże często pogardliwie nazywają je „bękartem” i t. p.

Są jednak wśród dzieci nieślubnych, opuszczonych „szczęśliwie i potrzebnie”. Są to te, które trafiają do rodzin przybranych, do rodzin bezdzietnych, spragnionych dziecka. Podobno w niektórych krajach na zachodzie jest więcej rodzin, pragnących wziąć dziecko na wychowanie, niż dzieci do oddania. U nas odwrotnie. A przybranie dziecka jest to najwłaściwsza, najslusniejsza forma opieki nad dzieckiem nieślubnym, opuszczonym, najlepsze i najprostsze rozwiązanie tej trudnej sprawy. Skoro uznajemy rodzinę za podstawową komórkę życia społecznego, to dzieci bez rodziców powinny trafiać do rodzin, które nie mają dzieci.

Niestety, większość dzieci nieślubnych — zwłaszcza słabszych, mniej ładnych, mniej rozwiniętych umysłowo — nikt nie bierze na wychowanie; pozostają one w zakładach, w przytułkach, odgradzone od reszty społeczeństwa chińskim murem. Dorastający wychowanek, chłopak czy dziewczyna, opuszcza zakład zupełnie nieprzygotowany do życia. Nie ma krewnych ani znajomych i tego wogóle, co się w potocznej rozmowie

nazywa „znajomości i stosunków”. Staje sam, bezradny, Jeżeli wchodzi na drogę kradzieży lub prostytucji, to nie tylko on temu winien. Wina spada również na społeczeństwo, które odnosi się doń nieufnie i nie podaje w czas ręki.

Jakże często skarżymy się na ciężar życia, na niedole i niesprawiedliwe urządzenie społeczne, ale czyż można naprawić te stosunki, skoro krzywdzimy bezbronne dzieci za winy urojone i niepełnione.

Zbierzmy krótko to, co wynika

## Kredyty dla drobnego rzemiosła.

Na terenie samorządu rzemieślniczego rozważana jest kwestja stworzenia specjalnej instytucji kredytowej dla drobnego rzemiosła.

Ogromny odsetek rzemiosła, szacowany na około 80 proc. ogólnej liczby, stanowią najubożsi rzemieślnicy, nie zatrudniający obcych sił najemnych. Produkcja tych najdrobniejszych warsztatów rzemieślniczych jest bardzo nieregularna wskutek braku środków obrotowych i kredytu.

Banki i instytucje finansowe nie udzielają kredytu bezpośrednio drobnemu rzemiosłu z uwagi na kosztą i brak gwarancji terminowej spłaty. Z tego powodu uważane jest za konieczne powołanie do życia specjalnej instytucji o charakterze społecznym, która zajęłaby się rozprawdaniem kredytów dla drobnego rzemiosła przy minimalnych kosztach handlowych. Projektowana instytucja miałaby być czemś pośrednim pomiędzy organizacją gospodarczą a charytatywną.

Wysokość kredytu na jeden drobnny warsztat rzemieślniczy miałaby wynosić od 25—200 zł. Spłata kredytu byłaby dokonywana w ratach 2-tygodniowych, a wysokość raty nie mogłaby przekraczać przeciętnego zarobku dziennego pożyczkobiorcy (od 2—5 zł.). Na kosztą manipulacyjne byłby pobierany tylko 1 proc. Zabezpieczenie kredytu stanowiłby weksel kaucyjny z jednym żyrem.

Podstawą do udzielania kredytu

z naszych rozważań. Dziecku nieślubnemu należy się: 1) od ojca przyznanie ojcostwa i alimenty, wogóle prawne zrównanie z dzieckiem ślubnym; 2) od samorządu czy państwa, w razie opuszczenia przez rodziców — opieka społeczna; 3) od całego zaś ogółu — stosunek ludzki, serdeczny, życzliwy, jak do każdego innego dziecka, bez żadnej różnicy.

Reforma naszego stosunku do dziecka nieślubnego jest jedną z najdonioślejszych reform nietylko prawnych ale i moralnych, której spodziewać się należy od ludzi kulturalnie dojrzałych.

W. Tarnowska.

byłoby wykazanie się pożyczkobiorcy koniecznością spłacenia zobowiązania, związanego z procesem produkcji.

## Ze Szpitala Miejskiego.

W roku ubiegłym pisaliśmy o potrzebie domu przedpogrzebowego przy szpitalu miejskim. Jak dowiadujemy się, dom taki stanie na terenie szpitala od strony ul. Cegielnianej i składać się będzie z 4 pokoi. 1 pokój przeznaczony zostanie na składanie zmarłych, w drugim odbywać się będzie sekcja zwłok, w trzecim umieszczane będą różne narzędzia i wreszcie największy pokój służyć będzie za kaplicę, z której wyprowadzane będą zwłoki na cmentarz.

Plany na powyższy budynek są w przygotowaniu, materiał gromadzi się, wobec czego spodziewane jest wybudowanie domu przedpogrzebowego jeszcze w tym roku.

Pozatem dokonany będzie w okresie letnim gruntowny remont pawilonu dla chorych zakaźnych.

Należy jednocześnie nadmienić, że oddział chirurgiczny zaopatrzonej został w nowoczesny stół operacyjny, sprowadzony z Warszawy za cenę zł. 3.900.—. Brak takiego stołu dawał się we znaki dotkliwie przy operacjach szczególnie trudniejszych, bardziej złożonych.

## MONOPOL.

Przywilej wyłączności nazywamy monopolem. Najbardziej przywykliśmy do monopolu spirytusowego. Mieliśmy go jeszcze w okresie niewoli. Obecnie mamy również monopol zapalczany, tytoniowy, solny. Nie razi nas też eksploatacja kolei przez państwo, zaś na początek patrzymy już, jako na instytucję wyłącznie państwową. Są to dziedziny nasze go życia, w których państwo zastrzega sobie pełne prawo wyłączności, zaś nieprzestrzeganie tego prawa staje się czynem nieobywatelskim i może być karalnym.

Obok monopolu właściwych istnieje cały szereg półmonopolu społecznych, a nawet ich surogatów. Niektóre z nich całkiem nawet wyraźnie współzawodniczą z państwem. Są to przeważnie związki producentów pod nazwą karteli i trustów z tą przeciwieństwem, że nie przestrzegają interesu państwa, bowiem z nim konkurują, lecz mają na widoku wyłącznie interes prywatny, interes zrzeszonego kapitału, obrócony nietylko przeciwko samemu konsumentowi, ale i przeciw państwu, jako zbiorowemu kapitałowi danego kraju. To też im silniejsze są kartele w danym państwie, tym słabszym musi być wpływ jego rządu na sprawy natury gospodarczej, tym słabsze są podstawy jego bytowania. I odwrotnie. Im mocniejszy jest rząd danego państwa, tym słabsze muszą być podstawy konkurującego kapitału w postaci zrzeszeń kartelowych. Przy silnym rządzie związki producentów nie zawiązują karteli, a zadawalają się ich surogatami.

Jest to stała rola — z jednej strony rządu, udostępniającego życie i normującego jego warunki, z drugiej zaś strony — walczącego kapitału, śrubującego ceny na artykuły pierwszej potrzeby przedewszystkiem, jako na najbardziej pokupne, wywołującego drożyznę, a obok tego wszelkie niedomagania materialne, które dotkliwie odczuwa biedny konsument.

W okresie ostrej walki między rządem a prywatnym kapitałem cierpi nietylko ten biedny

konsument, ale i stan średni znajduje się w zaniedbaniu i wybrnąć sam nie może z trudności gospodarczych. Skoro chodzi o interesy zaledwie pewnej grupy potentatów finansowych, o ich zubożenie i uzyskanie przez nich decydującego wpływu na sprawy państwa, zbyt trudnym jest mówić o interesie ogólnym — o konsumencie i stanie średnim. Długotrwały zaś zastój gospodarczy sprowadza stan średni do stopniowej ruiny i powiększa tem szeregi klasy nieposiadającej. Wzrastają zatem jednostki ze szkodą ogólnego stanu posiadania.

W życiu codziennym zasady kapitalistyczne przenikają często szeregi klasy nieposiadającej, a więc zdawałoby się najbardziej uodpornione przeciwko zakusom wybiędzenia kraju. Zwolenników przeróżnego rodzaju monopolu, karteli i trustów wszędzie napotkać można. Jeden przywłaszcza sobie monopol na rozum. Inny zapowiada wyłączność w rozstrzygnięciu spraw społecznych. Jeszcze inny jest zwołanym politykiem i tylko jemu Polska zawdzięcza swoje istnienie. W podobnych wypadkach zbiorowość rozumu, pracy społecznej i zasług politycznych innych osób nie istnieje. Są to typowi monopolisci.

Mamy też wybitnych zwolenników karteli i trustów. Przedstawiciel jakiegoś ugrupowania politycznego czuje się jedynie uprawnionym do zabierania głosu w sprawach natury państwowej. Uważa on, że tylko jego ugrupowanie jest powołane do pracy państwowej, a wszystkie inne dłań z natury rzeczy muszą być podścieliskiem jedynie. Zgóry swe poczynania oblicza na zamiary, zaś niepowodzenia jakoweś przypisuje innym ugrupowaniom, które rzekomo niefortunnie go poparły. Reprezentant kapitału znowu uważa, że wyłącznie on jest powołany do decydowania spraw finansowych, choćby sam po temu nie posiadał odpowiedniego przygotowania. Według niego wystarczy sam stan jego posiadania. Przypadkowy często wysłannik jakiegoś gospodarczego ciała zbiorowego, np. związku lokatorów, nie może wejść na szerszą platformę potrzeb ogólnych i uparcie stoi przy własnym interesie nieraz nawet ze szkodą dla osób

reprezentowanych. Myśl wielkiego trustu przyćmienia mu horyzont osobistej godności obywatelskiej i własnej użyteczności społecznej.

Jeśli dodamy do tego przywilej na podłość, intrygi, oszczerstwa, kalumnie i t. p. ciemne macherki, otrzymamy obraz nędzy moralnej, wynikającej ze złe zrozumianego wypełniania obowiązku obywatelskiego i służenia sprawom ogólnym.

Gdy dochodzą do głosu jednostki złe i przewrotne, osobistości uczciwe i zasłużone muszą się odsunąć. Następuje wybiędzenie kraju i trwać ono będzie dotąd, póki rozum i uczciwość góry nie wezmą. Dopuszczalnym bowiem być może jedynie współzawodnictwo szlachetne i ono wyłącznie daje wyniki dodatnie.

W mieście naszym niejednym z tych przykrych objawów mieliśmy do zanotowania. Nawet idea Marszałka Piłsudskiego, który wszak z tak wielkim nakładem pracy, sił i ofiar, ale jednocześnie tak uczciwie i szlachetnie zmierzał do zwycięstwa, bywa paczoną i w wykrętny sposób przedstawiana. Najjaskrawszym jest ogłoszony monopol na patriotyzm. Na Wodza Narodu Marszałek wyrósł zarówno na podłożu socjalistycznym, jak i narodowym. Do Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wchodził nietylko socjaliści. Tymczasem dziś pragnie się Polskę wybiędzić i zasługi niepodległościowe przypisać jedynie socjalistom. Jest to obniżenie własnych wartości, okradanie samych siebie.

Polska zdobyła swą niepodległość dlatego, zemiała Wodza, że jej przyświecał genjusz Marszałka Piłsudskiego, a okazała się godną tej niepodległości również dlatego, że znalazła w sobie dość sił żywotnych, by się z niewoli dźwignąć i swą godność państwową utrzymać.

Sami socjaliści nie byłiby w stanie tak wielkiego dzieła dokonać. Dokonał go naród, zespolony w szeregach walczących Komendanta Piłsudskiego. Zasługi za ten Czyn równomiernie spadają na wszystkich jego uczestników.

M. C.



